ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 47.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Sotera i Kajusa mm
Jutro: Wojciecha b. i m.

Poznań, Wtorek 22 Kwietnia 1879.

Wschód słońca 4.51, zach. 7.8.
Długość dnia 14 god. 18 min.

Przedpłata
na maj i czerwiec wynosi:

na prowincyach	**1 m. 30 fen.**	(13 sgr.)
w mieście . . .	**1 m. 20 fen.**	(12 sgr.)
na miesiąc	**60 fen.**	(6 sgr.)
na tydzień	**15 fen.**	(9 grp.)

Poznań, 21. kwietnia.

— * **Czytamy** w „Posen. Ztg.", że na zebraniu majstrów cechowych, zwołanem przez redaktora p. Roestla, na którem był także obecny radzca miejski p. Rump, przyjęto wypracowaną przez p. Roestla prawidłową ustawę cechową, opartą przeważnie na dawniejszej ustawie i zastósowaną tak do przepisów Ordynacyi procederowej z 1869 roku, jak do znanego statutu osnabryckiego.

Ustawa ta, jak pisze „Posen. Ztg." została przesłaną magistratowi do potwierdzenia.

Procedura ta nie jest nam zupełnie zrozumiałą. Tak podług przepisów Ordynacyi procederowej, jak podług przepisów obowięzujących dotąd ustaw cechowych wszelka zmiana ustawy cechowej może być uchwaloną tylko w cechu samym przez uprawnionych do głosowania członków i tylko cechy mogą wnosić do magistratu o potwierdzenie zmian w ustawie cechowej poczynionych.

Tą też drogą, prawem przepisaną, pojdą niektóre cechy, gdyż, o ile nam wiadomo, nie wszystkie godzą się w wszystkiem na projekt w „Pos. Ztg." wspomniany, i wypracowały sobie inny projekt. O różnicy, jaka zachodzi między temi obiema projektami pomówimy, w przyszłym numerze.

— W Opalenicy na zebraniu przedwyborczem dnia 17. mb., postawił pan Degurski, obywatel z Buku, jak piszą do „Dziennika", wniosek o zmianę Regulaminu wyborczego, który jednak znaczną większością upadł.

Panu Degurskiemu powiodło się więc tak, jak p. Welowickiemu w Kościanie, gdzie także wniosek o zmianę Regulaminu odrzucono. A szkoda, bo inaczej wniosek ten byłby poparty na zjeździe delegatów przez trzy powiaty i miasto Poznań, a tak reprezentować go będą tylko delegaci miasta Poznania i powiatu poznańskiego.

Cieszyć się jednak zawsze należy, że śród naszego mieszczaństwa powstają obywatele, którzy mają dość odwagi cywilnej, aby na publicznem zebraniu zabrać głos w sprawie niepopularnej. Objawów takiej odwagi cywilnej dawniej nie znaliśmy u mieszczaństwa.

Trzeba nam ją między sobą pielęgnować i rozwijać, bo bez tej cnoty politycznej nasze średnie warstwy nie będą zdolne bronić swych praw i interesów narodowych.

— Dotąd mamy w Księstwie tylko kilka Towarzystw pszczelniczych, do których dość licznie przystępują także gospodarze wiejscy. Życzyćby sobie należy, żeby takich towarzystw było jak najwięcej, dla zachęty też zamieszczamy nadesłaną nam z drugiego źródła korespondencyą o zgromadzeniu pszczolarzy w Wrześni

z pod Wrześni, 18. kwietnia.

(*A*). W trzecie święto Wielkanocne odbyło się zgromadzenie pszczolarzy średzko-wrzesińskich w Sokołowie pod Wrześnią. Pp. nauczyciele Drosel z Giecza, Konieczny z Kostrzyna, Szymański z Miłosławia i Waligorski jako zarząd zasiedli w środku pszczelników. Pan Jaresz nauczyciel z Wrześni, czytał nam bardzo piękną rozprawę: „na co ma pamiętać zakładający pasiekę." Wiele zadał sobie pracy, bo nawet na małym budyneczku i ulach, zręcznie z drzewa i papieru zrobionych, objaśniał i pouczał praktycznie z wielkiem zajęciem słuchających gospodarzy. Po uwagach krytyka i ogólnej dyskusyi, w której nasi włościanie żywy brali udział, wyznaczono na przyszłe zebranie, odbyć się mające w Gieczu w trzecie święto Zielonych Świątek, rozprawę: „Jak pielęgnować młode roje," którą p. Karasiewicz nauczyciel z Czekuszewa wypracować, a ks. Kędzierski z Murzynowa kościelnego, krykykować się podjęli. Następnie ks. Janas z Wrześni wniósł, by zebrania ogłaszać w „Gospodarzu Toruńskim," jako organie Kółek rólniczych, z których niejeden jeszcze miłośnik pszczoł powiadomiony o tem, do Towarzystwa by się zapisał.

W zebraniu wzięło udział około 70 członków, przeważnie włościan. W końcu wykrzyknięto za piękne urządzenie, przystrojenie pasieki, jako i za gościnne przyjęcie panu hr. Ponińskiemu „Niech żyje!"

Piła, 17. kwietnia. (Kilka słów odpowiedzi w sprawie języka polskiego w kościele). Wzmianka moja i prośba zaniesiona za pośrednictwem „Oręd." przed kilku tygodniami do dusz pasterzy w parafiach przeważnie niemieckich, ażeby ważniejsze doniesienia, jak o jubileuszu itp. głoszono z ambony nie po niemiecku jedynie, ale i po polsku, zamiast znaleść uznanie i posłuch, napotkała na zarzut w nr. 45 „Oręd." i to zarzut niesłuszny.

Nie chcę się długo rozwodzić, bo trzebaby przywodzić na pamięć rzeczy dawne i cierpkie, a o tych zamilczeć wolę. Szanowny korespondent mówi z przekonania, że w Pile „ten, co mówi po polsku, umie też po niemiecku." Z tego zapewne ma każdy, jak się zdaje, wnosić, że w takim razie kazania i ogłoszenia polskie z ambony, a nawet idąc dalej, w ogóle język polski zbyteczny! Byłby to nader śmiały wniosek. Naprzód powiem, że nie każdy, „co mówi po polsku, umie też po niemiecku", po drugie, że są tacy, którzy rozumieją wprawdzie po niemiecku i łamią się z tym językiem, gdy muszą, ale zapewniam, że choć pojedyńcze wyrazy rozumieją, nie pojmą tego, co ksiądz z ambony mówi po niemiecku, i siedzą w kościele rzeczywiście „jak na niemieckiem kazaniu." Ci wreszcie, którzy po polsku i po niemiecku mówią, nie zrezygnowali jeszcze tak dalece na język swój ojczysty, aby im obojętną rzeczą było, słyszeć słowo Boże bądź w polskim, bądź w niemieckim języku. I ci kochają swój język, jak nie wątpię, że go ks. proboszcz kocha, bo, o ile wiem, jest Polakiem, a któryżby Polak swego ojczystego języka nie kochał?

Gdybyśmy dla tego, że mówimy także po niemiecku, mieli zaniechać już język polski i posługiwać się tylko niemieckim, toć przyklaśnijmy prawu o języku urzędowym i radujmy się z niego, a dzieci nasze niech się już tego zbytecznego polskiego języka nie uczą! Czy tak?

Prawdą jest, że co dwa tygodnie odprawiają się w czasie wielkiego postu Gorzkie żale i Suplikacye w polskim języku, aleć to stary zwyczaj i nie ma związku z prośbą moją.

Czy ks. proboszczowi jakie trudności stawiano, że miał w kościele nauki lub kazania w polskim języku, nie wiem; dziwnąby to było rzeczą, bo jeśli na dziesiątki katolików niemieckich w parafiach przeważnie polskich odbywają się co czwartą niedzielę a nawet i częściej kazania niemieckie, dla czegóżby miano stawiać trudności w miewaniu kazań polskich dla setek katolików polskich w parafiach przeważnie niemieckich? Toć myśmy już i tak ograniczeni na 2 kazania polskie w roku, a gdy je ks. proboszcz w niedzielę poprzednią zapowiada, czyni to w niemieckim języku. Przecież dla Niemców kazań tych nie zapowiada, tylko dla Polaków, a więc niech każdy osądzi, czy nie słuszna prośba nasza, aby zapowiedzie takie, które nie tylko także, ale nawet samych Polaków dotyczą, po polsku się odbywały?

Polacy nieraz przedkładali swe życzenia i prośby, że przypomnę tu ś. p. Prusinowskiego, ale bezskutecznie. Dla czego? nie wiem. Niech mnie Pan Bóg broni, ażebym miał niechęć ku własnemu pasterzowi, ale pewien jestem, iżby go parafianie polscy podwojoną miłością i szacunkiem otaczali, gdyby częściej z ust jego słowo Boże w zrozumiałym sobie języku usłyszeć mogli; wtenczas serdeczniejsza, bo swojska nić wiązałaby serca ich do swego pasterza.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Przedłożenia celne zostały nareszcie wraz z ich umotywowaniem, przesłane przez Radę związkową parlamentowi. Przedłożenia to zostało jednakże rozmyślnie opracowane w ten sposób, iż trudnem bardzo jest dojść z niego, które cła są koniecznie potrzebne dla podźwignięcia podupadającego przemysłu i rolnictwa niemieckiego, a które są czystym podatkiem dla napełnienia wypróżnionych kas skarbowych. Będzie to obowiązkiem Centrum, pisze „Germania" rozgatunkować gruntownie cła te w rozprawach parlamentarnych, wedle ich różnego pochodzenia, ażeby naród wiedział, które z tych ciężarów będą tarczą opiekuńczą narodowej produkcyi, a które dla utrzymania stojących wojsk, na barki swoje przyjąć musi.

I nasi posłowie — piszą z Berlina do „Kuryera" — pracowali przed rozjechaniem się na wielkanocne wakacye bardzo gorliwie, nad zbadaniem doniosłości całego programu ekonomicznego ks. Bismarka, nad gruntownem zbadaniem jego szczegółów, zastósowaniem go do naszych potrzeb, a pomiędzy innemi także do tej jedności i niepodzielności terytoryalnej, jaką nam poręczają międzynarodowe traktaty. Wszystkie te punkta dokładnie rozważano, a chociaż jeszcze nie zapadła ostateczna decyzya, to pewną i postanowioną jest rzeczą, że posłowie nasi nie tylko wystąpią podczas rozpraw w pełnym parlamencie, ale i w komisyi pracować i stanowiska dzielnicy naszej czujnie strzedz i bronić będą.

Z tego zapewnienia wcale nie można wywnioskować, czy się posłowie nasi oświadczą za cłami, czy przeciw cłom, a niepewność ta jest tem większą, iż wiadomem jest, że między nimi zdania dotychczas były podzielone. Tyle jednak pewna, że w czambuł wszystkich ceł nie przyjmą, ale za przykładem Centrum rozgatunkują je i ocenią, które można przyjąć, a które odrzucić.

— Magistrat berliński przesłał parlamentowi petycyą, oświadczającą się przeciwko cłom na zboże i od bydła. Zwolennicy wolnego handlu piszą, że petycya ta jest doskonale uzasadniona, i dowodzi jasno, ile by Berlin stracił, gdyby cła te istotnie zaprowadzonemi zostały.

— Książę Bismark nie opuścił wcale Berlina, i przygotowywa się do zaciętej obrony swych przedłożeń celnych w parlamencie.

— Królowa wdowa hanowerska, otrzyma podobno od rządu pruskiego 180 tysięcy marek rocznej pensyi, z dochodów, jakie fundusz gadzinowy rządowi przynosi. Jest to podobno jedyny rezultat konferencyi posła Windthorsta z Bismarkiem, konferencyi, która swego czasu tyle narobiła wrzawy.

— Rząd zgodził się swym kosztem przesyłać okazy niemieckie, na wystawy australskie w Siduey i Melbourne, i mianował dr. Reuleaux swoim komisarzem na tychże wystawach. Dr. Reuleaux był już komisarzem niemieckim, na wystawie amerykańskiej w Filadelfii, i ocenił wtedy wyroby swej ojczyzny w dwóch słowach: złe i tanie.

Moskwa. Zapowiedziane przez cara środki ostrożności przeciwko nihilistom, nie dały długo na siebie czekać. Już wyszedł bowiem ukaz, nadający najobszerniejsze pełnomocnictwa nietylko nowo mianowanym nadzwyczajnym gubernatorom Petersburga, Charkowa i Odesy, tych gniazd nihilizmu, ale i urządzającym już gubernatorom Moskwy, Kijowa i Warszawy. Dla czegóż Waszawy, gdy tam nikt o nihilistach nie słyszał nawet? Ot po prostu dla tego, że Warszawa jest stolicą Polski, więc choć niewinna, koniecznie cierpieć musi. Prawa jakich używać będą ci gubernatorowie, jednym słowem określić się dadzą, prawem tem będzie ich samowola. Wolno im wszystko i nie potrzebują się na nic oglądać, nawet na prawo i sąd wojenny. Wolno im więzić, katować i mordować ludzi, bez tłumaczenia się żadnego, bez podania nawet przyczyny, dla czego tak czynią.

Ale carowi jeszcze na mianowaniu takich oprawców nie dosyć, chce nadto by wszyscy stali się donosicielami, współpracownikami żandarmów i policyi. Wy wszyscy, którzy właścicielami domów jesteście — przemówił car do członków dumy, tj. rady miejskiej petersburgskiej — dajcie pilne baczenie na wszystkich mieszkańców domów waszych, bo jesteście obowiązani o wszystkiem dawać znać policyi, a odpowiedzialni za każdą podejrzaną osobę, którąby w domach waszych się znajdowała.

Na co, jak zapewnia telegram, radzcy miejscy odpowiedzieli okrzykami uniesienia.

Mniej uległem woli carskiej okazało się ministerstwo angielskie, które zapytane, czy wyda sprawców zamachów moskiewskich, którzy najpewniej w Anglii szukali schronienia, odpowiedziało odmownie, ponieważ ludzie ci aczkolwiek zbrodniarze, są jednakże przestępcami politycznymi. Car jednakże nie zraził się tą odmową, i na powinszowanie lorda Beaconsfielda odpowiedział uprzejmem pismem, w którem wyraził przekonanie, że tyle potrzebne Europie przyjazne stósunki Anglii z Moskwą, niezawodnie utrzymane będą.

— O zamachu na cara i jego sprawcy piszą, iż tenże strzelił na cara w chwili, gdy stanął do niego frontem, by go po wojskowemu salutować. Car spostrzegłszy, że napastnik sięga ręką do kieszeni, cofnął się w bok, i żaden z 4 strzałów go nie dotknął. Przechodnie rzucili się na mordercę i powalili go o ziemię, między nimi był także jeden raniony przypadkowo jednym z strzałów w twarz. Car krzyknął, by mordercę przytrzymano, ale nie znęcano się nad nim, i przeżegnawszy się, wsiadł do powozu przejeżdżającego właśnie policmajstra i odjechał. Morderca w ostatniej chwili zażył truciznę, zamkniętą szczelnie w łupinach orzecha, i miał pianę na ustach, gdy go chwytano. W drodze do aresztu pluł już krwią, czem przerażeni doktorzy, zadali mu natychmiast mimo jego oporu lekarstwo, które skutkowało. Gdy uwięzionemu zapowiedziano, że żyć będzie, żałował tego, zapewniając, że tego się nie spodziewał. Trucizna ta Cyankali zwana, dla tego tylko natychmiast nie skutkowała, że była cokolwiek zwietrzałą. Przy rewizyi znaleziono jeszcze pod pachami mordercy dwie kulki z taką trucizną. Pytany, kim jest, zapewniał, że się nazywa Iwan Sokołów, znaleziony jednak przy nim kawałek starej gazety, na której ołówkiem napisane było: „Helena Konstantynówna Sołowiew.“ naprowadził na ślad jego prawdziwego nazwiska. Widząc, iż dalsze zapieranie się byłoby bez celu, przyznał że się nazywa Aleksander Sołowiew, ma lat 34 i jest synem starca 80letniego, który dawniej był w służbie stajennej w. ks. Katarzyny. Człowiek to wysokiego wzrostu, szczupły, blondyn, o niezbyt rozumnym wyrazie twarzy i wielkich wąsach. Ubrany był biednie, bieliznę miał brudną, tylko zwierzchnie ubranie było porządne. W Petersburgu się uczył, skończył gimnazyum, był potem nauczycielem w toropskim powiecie, a podejrzany o knowania nihilistyczne miejsce to porzucił, i w ostatnich czasach w domu rodziców przemieszkiwał.

Zachowanie jego jest spokojne, gdy go jednak zmuszano do zażycia lekarstwa, pytał po parę razy doktora, dla czego go od śmierci ratują. Niektóre pisma piszą, iż przyznał, że losem został dla zabicia cara wybrany i wydał 4 ze swoich wspólników — ale wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Czy morderca wyda swych wspólników, czy nie — wszystko to jedno — gdyż pewnem jest, że ich ma i że niezadowolenie tkwi głęboko w duchu całego moskiewskiego narodu. Dowodzą tego ciągłe zamachy krwawe i zaburzenia, tak często się powtarzające. Zaburzenia te powstają często z najbłahszych przyczyn, jak np. w teatrze w Rownie w gubernii połtawskiej, gdzie przyszło do krwawej bójki, z powodu zakazanej przez policyą sztuki. Teatr otoczono wojskiem, i najbardziej opornych rozkazom policyi, poraniono i uwięziono.

A jak gdyby Moskwie nie było jeszcze dosyć na knowaniach nihilistycznych, przybył jej jeszcze knut kozaków duńskich, o którym tak pisze sam urzędowy „Praw. Wiestnik“:

W Rostowie nad Donem powstały 14. b. m. około 6 wieczorem zaburzenia. Rozruchy przybrały takie rozmiary, że miejscowe policyjne środki nie wystarczały, i trzeba było zawezwać pomocy wojska. Przybyli z Nowoczerkaska kozacy w liczbie 160, oraz wojsko z Taganrogu i miejscowa policya, stłumili zaburzenie i około 4 rano 15. kwietnia spokój przywróconym został. Burzyciele zniszczyli i zrabowali mieszkania policmajstra i komisarzy cyrkułowych, a w dyrekcyi policyi w dwóch biurach zniszczyli wszystkie akta policyjne. Zarządzono już potrzebne środki do śledztwa, utrzymania spokoju i zapobieżenia dalszym zaburzeniom. Minister spraw wewnętrznych posłał do Rostowa dyrektora policyi, tajnego radzcę Kossagowskawo.

Anglia. Z przylądka Dobrej Nadziei donoszą, że 28. marca wyruszył 6 tysięczny oddział wojsk angielskich, wraz z artyleryą, na pomoc osaczonemu z małym oddziałem jenerałowi Pearson w Ekowie. Jenerał ten uprzedził umówionemi znakami wojsko angielskie, że 45 tysięcy Zulusów na nich oczekuje. W dniu zaś 21. marca armia Zulusów licząca 20 tysięcy ludzi, napadła na obóz pułkownika Woods, ale po 4 godzinnej walce została odparta. Anglicy stracili w tej bitwie 7 oficerów i 70 żołnierzy.

— Anglii obarczonej już wojnami: afganistańską i z Zulusami i sprawami: wschodnią i egipską, szykują się nowe zatargi w Ameryce, flota bowiem chilijska, chcąc przeszkodzić ładowaniu gwana i innych towarów na okręta angielskie, zniszczyła wszystkie pomosty ładunkowe w portach peruwiańskich. Ministerstwo najczulsze na bezpieczeństwo wszechpotężnego handlu angielskiego, zajęło się natychmiast wymyśleniem środków, zabezpieczających własności angielskich poddanych w Ameryce.

Rzym. Ojciec św. odebrał na wysłane przez siebie carowi powinszowania, bardzo uprzejmą tegoż odpowiedź.

Włochy. Do Rzymu przybył przed świętami z samotnej wyspy swej, Kaprery, stary Garybaldi, i widocznie coś tam knuje. Jedne pisma zapewniają, że chodzi o agitacye dążące do rozszerzenia prawa wyborczego, drugie dają do zrozumienia, że stary rewolucyonista ma w myśli jaką awanturę przeciwko Austryi. Wszyscy jego zwolennicy i przyjaciele, zjeżdżają się na jego wezwanie. Król włoski bojąc się drażnić garybaldczyków, przyjął ich przewodzcę w święta tak uprzejmie, że wiedząc, iż mu ciężko dla ran podejść na schody, uszedł sam do niego, i w powozie chwilę z nim sam na sam rozmawiał. Austrya niechętnem okiem patrzy na ten pobyt Garybaldego w wiecznem mieście, i zażądała od rządu włoskiego wyjaśnień. Rząd włoski wziął jednak na siebie wszelką odpowiedzialność za to, iż Garybaldi w niczem pokoju Austryi zakłócać nie myśli.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 21. kwietnia. Dzisiaj rozpoczęły się we wszystkich szkołach miejskich nauki.

— * **Nowy** kurs nauki w szkole handlowej wieczornej rozpoczyna się 23. b. m., na co zwracamy uwagę.

— * **W bibliotece** Raczyńskich będą od 1. maja b. r. wykładane od 5 do 8 godz. po południu spisy patentów, udzielonych przez cesarski urząd patentowy, które to spisy bezpłatnie przeglądać można.

— * **We czwartek** stawiło się do wojska z II rewiru 235 popisowych, z których tylko 62 przyjęto.

— * **„Pos. Ztg.“** pisze, że na wystawę bydła, która się odbędzie w mieście naszem 10. i 11. maja b. r., na dworcu kolei marchijsko-poznańskiej, zameldowano dotąd 217 sztuk bydła, 32 sztuki nierogacizny i 166 owiec, po większej części krzyżowanej rasy.

— * **Zielony ogród**, będący dotychczas w wielkim nieporządku, zostanie ogrodzony i świeżemi klombami ozdobiony.

— * **Dnia 16.** b. m. skazał tutejszy sąd kryminalny 7 parobków z Jerzyc, jednego na 9, drugiego na 4 a pięciu na 6 miesięcy więzienia za zakłócenie porządku publicznego i uszkodzenie na ciele. Byli to ci sami parobcy, co po dwa razy 18. i 25. sierpnia z. r. napadli na wychodzących gości z pewnego hotelu tamecznego na Jerzycach, i biczyskami ich sponiewierali, przez zemstę za to, że właściciel lokalu zakazał im doń wstępu.

— * **W przyszły** czwartek 24. b. m. zbiorą się w lokalu Mewesa przy Wrocławskiej ulicy wszyscy interesowani w handlu tytoniem, celem uradzenia i

Z ziemi zarazy.

Powiastka dla Czytelników „Orędownika“ oryginalnie napisana przez **Sema**.

(Dokończenie).

Ze śmiercią dziecka Parasza straciła wolę i siły i poddała się stanowczym rozkazom czernicy, do spoczynku się układając. Ale sen dobroczynny nie skleił jej powiek. Mary straszne, gorączkowe obsiadły jej zmęczoną głowę, a nad rankiem zupełna opanowała ją niemoc. Czernica sądząc, że na chwilę usnęła, zmęczona bezprzestannem czuwaniem wpadła w sen twardy, i słońce już wysoko było na niebie, gdy przebudził ją głos posłańca wołającego:

— Oto macie pisanie od syna waszego Iwana Wasilewicza z Moskwy.

Wymówione imie syna ocuciło także Paraszę.

— Iwan — gdzie Iwan mój? — zawołała, zrywając się blada z posłania.

Widok tej twarzy, na której choroba już silne wyryła ślady, przeraził tak posłańca, że rzucając pismo, uciekł.

— Iwan — gdzie Iwan? powtarzała Parasza.

— Syn wasz nie przyjechał — tłumaczyła jej litościwie czernica — ale przyszedł list od niego, czy chcecie, bym go wam przeczytała?

Chora skinęła głową, a czernica rozwijając papier, spotrzegła i ucałowała znaki święte, któremi, z słynnego klasztoru św. Trójcy pochodzące pismo, opatrzonem było.

„Serdeczna matko — czytała — jestem zdrów z łaski Bożej, czego wam i domowi całemu z serca życzę, i proszę, byście łaskawie przyjęli to ostatnie pisanie moje, którem was żegnam na zawsze. Ojciec Onufry wyspowiadawszy mnie z całego życia, doradził mi, abym dla uczynienia większej Bogu ofiary, wieczne ślubował milczenie, i nawet myślą za dom Boży nie sięgnął. Jedynie więc modlitwą będę mógł łączyć się z wami, droga Matko moja, prosząc Boga, aby Was, siostrzyczkę i babkę, w zdrowiu i powodzeniu zachować raczył.

Donoszę wam Matko, że jestem spokojny, chociaż mi jeszcze za Wami i chatą tęskno. Ale to minie, jak mnie pocieszył Ojciec Onufry. Wszyscy młodzi czerńcy na początku tęsknią za domem i swymi, ale skoro nawykną do służby Bożej, to ich już świat nie obchodzi. Ojciec Onesim, przewielebny przełożony nowicyatu, przystał na prośby moje, i nie tylko przyjął ofiary moje, ale łaskawie pozwolił zawiesić u obrazu Matki Boskiej kazańskiej białe korale i ślubny wianek Maruszy. Tak się spełniła ostatnia jej wola. Przed tym obrazem świętym, modlić się w dzień będę za nią i za Was wszystkich. Bywajcie zdrowi matko, niech Bóg was strzeże i pociesza, i da dożyć sędziwej starości i pociechy z Szaszy naszej.

Ostańcie z Bogiem Mateńko droga — o modlitwy Wasze i błogosławieństwo prosi Was pokornie kochający syn

Iwan czerńca
z monasteru św. Trójcy.

Parasza słuchała w głębokiem milczeniu z zamkniętemi oczami, z których palące, ciężkie łzy z wolna płynęły. Stęsknione i zbolałe jej serce, chwytało chciwie każde słowo syna, ale pewność, że zdrów i że żyje, nie zdołała stłumić żalu za zmarłą dzieweczką. Cóż po niej na ziemi, gdy jedno dziecko na trumienkę czeka, a drugie w dalekim świecie, za klasztornemi murami zamknięte, skazało się samo na śmierć za życia?

— Teraz mogę już umierać — szepnęła z cicha — Boże bądź miłościw grzesznej duszy mojej!

To były jej ostatnie słowa. W ciężkich bólach, które ją długo trzymały, poruszały się

wysłania do parlamentu petycyi, upraszającej o zniżenie nałożonego na tytoń cła.

— * **Wyrok**, skazujący dawniejszego redaktora tutejszej „Ostd. Ztg.“, p. Wiener na 3 miesiące więzienia za obrazę księcia następcy tronu, został ostatecznie przez najwyższy trybunał w Berlinie potwierdzony.

— * **Teatr polski.** Jutro, we wtorek, benefis p. Linkowskiego. Odegrają komedyę Wiktora Sardou Rodzina Benoitonów. Nie potrzebujemy zapewne publiczności naszej zachęcać, aby pospieszyła licznie do teatru i złożyła dowód uznania szczerego dla artysty, którego talent i pracę mieliśmy sposobność tylokrotnie podziwiać.

— * **Sąd** przysięgłych skazał na ostatniem posiedzeniu swojem, owczarka Marcina Kajdaniaka z Mikuszewa, na 5 lat cuchthauzu, za zabicie parobka Michała Pawlaczyka.

— * **Z Rzymu** piszą do „Przyjaciela Ludu“:

Trzeba wyznać, że znaczniejsze familie Polskie coraz to więcej zbliżają się do Stolicy św. i zamiast w Paryżu lub Dreznie teraz bardzo często zimę przepędzają w Rzymie. Ojciec św. Leon XIII bardzo zajmuje się tu Polakami, zaprasza ich do siebie na prywatne audyencye i bardzo mile z nimi rozmawia o sprawach polskich, a mianowicie o prześladowaniu Unitów, w czem mu najdokładniejsze wiadomości podaje książe Adam Sapieha, którego Ojciec św. bardzo polubił tak, iż go nawet często na swoje przechadzki po ogrodach watykańskich zaprasza. Bliższa znajomość tego księcia z Papieżem wzięła swój początek od następującego zdarzenia.

Było to roku 1877 13. listopada w samą uroczystość św. Stanisława Kostki. Książe Adam Sapieha bawił tedy właśnie w Rzymie i aby uczcić św. Stanisława, poszedł do kościoła św. Andrzeja na Kwirynale, w którym się znajduje grób naszego św. rodaka. Wszedłszy do kościoła, dowiedział się zaraz od jakiegoś znajomego O. Jezuity, że w tej chwili ma wyjść ze mszą św. ks. Kardynał Pecci. Ponieważ książe Adam nie słynął tedy jeszcze wielkiem przywiązaniem do Stolicy św. i kapłanów katolickich, więc na tę wiadomość kiwnął ręką i robiąc tak, jakby to go wcale nie obchodziło, stanął gdzieś na stronie w kościele. Skoro zaś wyszedł z zakrystyi ks. Kardynał, a książe Adam go ujrzał, zbliżył się z początku może tylko z ciekawości do ołtarza św. Stanisława, gdzie się msza św. odprawiała i słuchał bardzo przykładnie mszy św. Kardynała. Podczas tej mszy św. uczuł w sercu nadzwyczajny pociąg do tego księcia Kościoła, tak iż zapragnął się z nim bliżej zapoznać. Był mu w tem pomocnym ów już wspomniony Jezuita, który się postarał o to, aby książe Adam był razem z ks. Kardynałem na śniadaniu zaraz po mszy św. Otóż na tem śniadaniu jeszcze więcej polubił książę Adam ówczesnego jeszcze Kardynała kamerlinga a obecnego Papieża. Tak samo Kardynał Pecci polubił bardzo księcia Adama.

Skoro więc dowiedział się książę Adam, że ten sam Kardynał Pecci został 20. lutego roku zeszłego Papieżem, natychmiast przyjechał do Rzymu i niemal codziennie podczas swego pobytu bywał u Leona XIII. W tym roku przywiózł do Rzymu swoją żonę i dwóch dorosłych już synów, aby ich przedstawić Ojcu św. Zeszłego wtorku tj. 7. kwietnia przyjmował ich Leon XIII w pokoju, gdzie zwykle pracuje. Ojciec św. prosił aby wszyscy zajęli miejsce na kanapie i toczył z nimi rozmowę poufałą, jak Ojciec z swoimi dziećmi. Podczas rozmowy skinął na księcia Pawła, młodszego syna księcia Adama, młodzieńca ośmnastoletniego, uczącego się obecnie prawa na akademii w Lwowie. Książę Paweł natychmiast zbliżył się do Ojca św. i ukląknąwszy skłonił głowę, na którą Ojciec św. swą rękę położył. Z prawdziwie ojcowską czułością zapytał tedy Ojciec św.: „Jakże Pawełku, będziesz Ty zawsze wiernym Kościołowi świętemu?“ Młodzieńcowi łzy się puściły z oczu i nie mógł ani słowa wymówić. Wyręczył go przeto własny ojciec i odrzekł: „Tak Kościołowi św. jako i Tobie Ojcze święty zawsze wiernym pozostanie mój syn Paweł“. Na te pełne szczerości słowa księcia Adama i Ojcu św. puściły się łzy z oczu, i drżącym głosem pobłogosławił młodego księcia Pawełka, dodając, że łzy Pawełka, które mu nie pozwoliły nawet odpowiedzieć na jego zapytanie, przyjmuje nie tylko za najlepszą odpowiedź, lecz nawet za ślub wierności i przywiązania do Stolicy Apostolskiej. Po tej rzewnej scenie opuścili książęta Sapiehowie pokoje papiezkie.

— * **Wakujące** posady nauczycielskie: przy szkole katolickiej w Kaniewie, powiecie krotoszyńskim, z pensyą 436 mk. 81 fen., zsypka w wartości 223 mk. 19 fen., grunt przynosi 90 mk. dochodu, wolne pomieszkanie i opał. Przy szkole w Krzyszkowie (Poznań) z pensyą 308 mk. gotówką, 352 mk. zsypki, 90 mk. dochodu z gruntu, wolne mieszkanie i opał. Piąta posada nauczycielska przy szkole katolickiej w Grabowie, pow. ostrzeszowskim, z 750 mk. pensyi z wolnem pomieszkaniem. Przy katolickiej szkole w Skarboszewie pod Strzałkowem, przynosząca dochodu 750 mk., wolne pomieszkanie i opał, i wynagrodzenia za pracę organistowską. Przy szkole w Sokolnikach w tejże samej okolicy, przynosząca 750 mk. dochodu, przy wolnem pomieszkaniu i opale.

— * **Jak z Rzymu** piszą do „Kur.“, zostali tam w Wielką sobotę wyświęceni na kapłanów księża: Władysław Gieburowski i Józef Surzyński z Księstwa.

— * **Pewien** szewc w Czarnkowie, obwiniony o krzywoprzysięstwo i sfałszowanie weksli, powiesił się w więzieniu.

— * **W Jutrosinie** jest do obsadzenia na lat 12 posada burmistrza, przynosząca 1500 mk. pensyi, i 200 mk. na koszta biurowe. Burmistrz może być także zarządzcą miejskiej kasy oszczędności. Zgłosić się należy, przesyłając opis życia i świadectwa, do przewodniczącego rady miejskiej, p. Ferdynanda Lehmann tamże.

— * **W Krotoszynie** wakują posady policyjnego sierżanta z pensyą 750 mk., i miejskiego egzekutora z pensyą 570 mk., i dochodami obliczonemi na 222 mk. Czas próby wynosić będzie najmniej 6 miesięcy. Zgłosić się należy z świadectwami i własnoręcznym opisem życia do miejscowego magistratu.

— * **Od W. soboty** zginął owczarzowi z Kicina syn 9letni, cierpiący na kurcze, głupkowaty i niemy. Zowie się Ernest Sorge, był czarno ubrany i na wiek swój jest dość rosły.

— * **W Bytomiu** skazano na 12 i 10 lat cuchthauzu pewne małżeństwo, które biło i głodem zamorzyło dziecko z pierwszego małżeństwa męża. Człek ten miał dwoje dzieci, ale drugie zaraz po jego powtórnem ożenieniu się umarło, nie wiadomo, z jakiej przyczyny.

Krobia, 18. kwietnia. W poniedziałek wielkanocny odbył się w Krobi na sali p. Liperta koncert, w którym brały udział amatorski także dwie panie z Poznania. Publiczność nasza licznie zebrana słuchała pilnie pięknie wykonanej części wokalnej. W repertoarze znaleźliśmy obok utworów znanego wam kompozytora p. Guniewicza, także ustępy z opery Halka, Tranviata i inne przepyszne śpiewy. Nieustające oklaski towarzyszyły koncertowi.

— * **Submisye.** Zarząd artyleryjski w Głogowie na Szląsku ogłasza termin submisyjny na 25. b. m. 10 godz. przed południem w biurze swojem, celem dostawy 715 pali 6, 4 i 3 metry długich. Warunki przejrzeć można w temże biurze.

— Zarząd fortyfikacyjny Torunia w Prusach Zachodnich ogłasza termin submisyjny na 26. b. m. 11 godz. przed południem w biurze swojem, celem wydania robót ziemnych, murarskich, ciesielskich i dekarskich wraz z materyałem, przy budowie domu na skład wozów artyleryjskich. Przedsiębiorca musi być wykształconym budowniczym, lub majstrem mularskim, i złożyć 5 tysięcy mk. kaucyi. Warunki, kosztorysy i rysunki można przejrzeć w biurze fortyfikacyjnem, zkąd za wynagrodzeniem 3 mk. i 50 fen. odpisy warunków otrzymać można.

— Komisya wschodniej kolei żelaznej w Pile ogłasza, iż 15. maja b. r. są do objęcia restauracye dworcowe w Obornikach, Rogoźnie, Budzyniu, Chodzieży, Jastrowie i Ratzebuku. Oferty należy przesłać wraz z krótkim opisem stósunków swoich i świadectwami, mogącemi poprzeć rzetelność ofert, tejże komisyi w Pile, aż do 12 godz. w południe 29. mb. Warunki można przejrzeć w tejże komisyi, zkąd też za 50 fen. można dostać odpis takowych.

— W biurze inspektora dróżnego odbędzie się termin 28. b. m. 11 godz. przed południem, przy Półwiejskiej ulicy nr. 28, celem wydania robót stolarskich, malarskich i garncarskich. Anszlagi i warunki przejrzeć można w temże biurze.

— Celem dostawy do budowy gmachu sądowego i więzienia w Pobiedziskach, 200 kubicznych metrów rozstrzelanych kamieni polnych i 295 tysięcy cegły w dwóch gatunkach, odbędzie się termin 24. b. m. 10 godz. przed połud. w biurze powiatowego budowniczego we Wrześni. Do ofert trzeba dołączyć próbki cegieł. Warunki przejrzeć można w temże biurze.

— Potrzebne do budowy gmachu w zakładzie karnym w Kościanie materyały, jako to: kamienie polne, cegły, wapno niegaszone, cement, granitowe stopnie, drzewo wszelkiego gatunku, drut, gwoździe, ciemne kafle, blacha i papa cementowa na pokrycie dachu, mają być oddane przez submisyą, na terminie, w biurze domu karnego w Kościanie 26. bm. 11 do południa. Warunki można przejrzeć w temże biurze, zkąd też i odpisów żądać można.

— Dozór kościelny w Grodzisku pod Pleszewem ogłasza termin na 29. b. m. 2 godz. po południu, na miejscowem probostwie odbyć się mający, celem oddania budowy domu proboszczowskiego, obliczonej z dostawą materyału, prócz drzewa budulcowego, na 14 tysięcy 800 mk. Kosztorysy, rysunek i warunki budowy są tamże do przejrzenia.

Rozmaitości.

— * **W arsenale** wiedeńskim urządzono osobną salę, w której mieszczą się zdobyte przedmioty rozlicznych wojen, jakie Austrya kiedykolwiek prowadziła. Są tam działa, sztandary, bronie, zbroje itp. rozmaitych narodów i między niemi jest jedna armata, jak piszą „Nowiny“, nas bezpośrednio obchodząca. Jest to sześciofuntowe działko pruskie. Otóż na dziale tem znajduje się następujący napis:

„Legion 3ci Polski pod komendą
jen. Dąbrowskiego zdobył tę armatę na Prusakach pod Tczewem
dnia 23. lutego 1807 roku.“

Nad napisem tym wznosi się orzeł wśród słońca.

— * **Z Szegedynu** telegrafują o nowej klęsce pod dniem 15. b. m.: Od Wielkiej nocy mamy nieustanne deszcze; w nocy podniósł się straszliwy orkan, który niweczy wszystkie dotychczas podjęte roboty i naprawy; 60 rusztowań przedsiębiorców budowy przewrócił wicher, tratwy z żywnością i materyałami budowlanemi zostały gdzieś daleko zapędzone, 6 łodzi z żywnością i zapasami zatonęło. Przedsiębiorcy pracują obecnie nad tem, aby odszukać rozpędzone tratwy i aby wydobyć zatopione łodzie. Kolej alföldzka była już tak dalece naprawioną, iż spodziewać się było można ponownego otwarcia jej dnia 16. bm. Uderzenia bałwanów tak ją znowu podlizały, iż termin ten na dłuższy czas odroczyć musiano; to samo powiedzieć należy o kolei państwowej; Marosz i Cisa wzbierają ponownie — dnia 15. bm. wyciągnięto znowu z wody 10 trupów. Cesarz austryacki polecił, aby mieszkańcy rozlokowali się w cytadeli.

---

nieraz spalone usta biednej kobiety cichą skargą, czy modlitwą, ale prócz Boga nikt ich nie posłyszał. W końcu straciła zupełnie przytomność i wpadła w sen ciężki. Czy się z niego obudziła jeszcze? Nikt nie wie — nikt przy jej skonaniu nie był. Czernica bowiem, opłaciła życiem poświęcenie swoje dla zarażonych. Ona, co tak długo bezkarnie pielęgnowała tylu chorych, i tylu zmarłym ostatnią oddała przysługę, przy łóżku Paraszy poczuła pierwsza objawy strasznej choroby, która ją na drugi dzień do grobu wtrąciła.

I zdawało się, jak gdyby Bóg chciał śmiercią tej służebnicy swojej zakończyć dzień kary. Po śmierci Dobryniny nikt już nagle nie zapadł i nagle nie umarł, chorzy zaczęli powracać do sił i zdrowia, a z niem do wiary i nadziei.

Mieliż ludzie słuszność, twierdząc, że czernica, ta zwiastunka śmierci, stała się wybawicielką Wietlanki, zabierając ze sobą mór czarny w zaświaty? Czy też wieść straszna, która się rozbiegła po stannicy lotem błyskawicy, że z rozkazu rządu Wietlanka cała ma być ze wszystkiem, co się w niej mieści, spalona, jeżeli zaraza w niej nie ustanie, wlała w piersi chorych i zdrowych takie gwałtowne pragnienie życia, że to pragnienie w złamanych strachem i rozpaczą nowe budząc siły, stało się błogosławionym czynnikiem uzdrawiającym?

Dość, że Wietlanka odżyła. Ludzie chętnie i skoro na rozkaz rządu poczęli ratować chorych, odczyszczać domy swoje, a palić te, w których zaraza najbardziej się srożąc, wyludniła je z mieszkańców i właścicieli. Razem z innemi spłonęła obszerna chata Osipa z trupami, które w niej grób znalazły i uboga chata Paraszy. Po paru lat dziesiątkach zaginie w Wietlance pamięć o strasznych dziejach tych dwóch rodzin, nienawiścią rozdartych, karą za winy połączonych. Miłość i żal za niemi, żyje tylko jeszcze w sercu bladego czerńca z monasteru św. Trójcy, który nie dowie się nigdy, co się w domu po jego wyjeździe stało, i do końca życia modlić się będzie pokornie, o zdrowie i pomyślność tych, co już dawno snem wiecznym zasnęli. I dobrze, że się nigdy nie dowie, bo czyż nie byłoby mu ciężko żyć, gdyby wiedział, że już na ziemi nie ma nikogo, któryby go kochał i wzajemnie jego miłości i modlitwy pragnął i potrzebował?

KONIEC.

Poznań w dzień Zmartwychwstania Pańskiego 1879 r.

— * **Miasto Mińsk** zamierza ofiarować w dniu jubileuszowej uroczystości Kraszewskiemu szczerosrebrny kałamarz, będący prawdziwem dziełem sztuki. Pomysł do wykonania tego kałamarza dała powieść jubilata „Chata za wsią.“ Na wzgórku za zwykłym płotem wiejskim (naturalnie srebrnym) siedzi opuszczone dziewczę z sierpem w ręku i spogląda smętnie przed siebie. Do koła dziewczyny rozrzucone snopki mówią, że to jest pora żniw i że biedna sierota przysiadła chwilkę na pieńku, by odpocząć po całodziennym znoju. Przed samym płotem, na przodzie umieszczone są jej dwojaczki — i one to stanowią kałamarz i piasecznicżkę. Za płotem zaś leżą na krzyż dwa srebrne pióra. Całość spoczywa na blacie krajowego marmuru. U spodu napis z jednej strony: „Jubilatowi J. I. Kraszewskiemu 1879 r.“, z drugiej „Rodacy Mińska i przynależnych powiatów.“

Poczta Redakcyi.

Do Łopienna, Piły i Krobi: Nie wszystko da się w całem brzmieniu zamieścić; Redakcya każda musi sobie zastrzedz prawo do skreślania niektórych ustępów, inaczej redagowaliby korespondenci. — We Wschowskie: Tego drukować nie można. Że uczciwego ojca i gorliwego Polaka uszczęśliwił Pan Bóg po pięciu synach szóstą córeczką, może to być dla tamtej rodziny wielkiem szczęściem, ale to jeszcze nie powód, żeby „spieszyć podzielić się z czytelnikami „Orędownika“ radosną nowiną.“ Ale prosimy się nie gniewać, że takich rzeczy czysto prywatnych nie zamieszczamy. — Pod Wrześnią: Panu Ad.: Dziękujemy za nieustającą życzliwość!

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 21. kwietnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible]0 kilogra[illegible]					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	8	90	8	—	7	70
Zyta	5	85	5	55	5	45
Jęczmienia	6	30	5	60	5	40
Owsa	6	90	5	60	5	30

(Nadesłano).

Polecony Szanownej Publiczności a osobliwie płci pięknej, która elegancyą chce połączyć z oszczędnością, katalog ilustrowany **Grands Magasins du Printemps w Paryżu** już wyszedł z druku i takowy można dostać.

Katalog ten zawiera spis wszystkich artykułów, które w zakres handlowy tych magazynów wchodzą, i to materye jedwabne, wełniane, artykuły luksusowe, katuny, towary białe, wyprawy, bieliznę i powijaki dla niemowląt, deszczochrony, parasolki itd., jako też wybór wszelkich nowości w damskiej i dziecińskiej toalecie.

Grands Magasins du Printemps wysyłają na żądanie każdemu wzory lub katalog bezpłatnie i franko. Wysyłka towarów uskuteczania się franko, jeżeli zamówienie wynosi najmniej za 20 mk. (454)

Wszelkie listy uprasza się adresować do pana **Jules Jaluzot, Grands Magasins du Printemps w Paryżu.**

(Nadesłano).

Znikający temperament.

Dokładna statystyka z ostatnich 20 lat wykryła to dziwne zjawisko, że przeważna większość obecnej generacyi jest bardzo nerwowego temperamentu i że nerwowy temperament grozi wyparciem dawniejszego temperamentu sangwinicznego. — Francuzki lekarz dr. Bernard był pierwszym, który na początku tego stulecia zwrócił uwagę na powiększanie się chorób nerwowych, i jako przyczynę podał brak krwi, odnośnie ubóstwo krwi w ciele krwiste, w których zawartym jest główny składnik krwi, żelazo. — Dzisiejsze wychowanie, nasze zwyczaje i potrzeby są wielokrotnie powodem tych chorób, na które płeć niewieścia, która jednak zawsze jest prawie przy się więcej nerwowym, cierpi daleko bardziej niż mężka. Wiadomo dostatecznie, że żelazo zapisywane albo w kroplach albo w proszkach lub pigułkach, oddaje znakomite usługi, lecz po największej części psuje żołądek, przeszkadza trawności, psuje zęby itd. Na tem tu miejscu przeto należy gorąco polecić tak lekarzom, jak publiczności krople żelazne Bravais (**Fer Bravais**), które wolne są absolutnie od wszelkiego kwasu i mogą być zażywane przez osoby mające bardzo słabe żołądki. Nie przeszkadzają one trawieniu i nie psują zębów. Prawie każda apteka ma na składzie Bravais-żelazo, lub na życzenie chętnie je sprowadzi.

(475) Dr. J. R.

(Spóźnione).

Dziś rano pożegnała się z tym światem po długich cierpieniach

Florentyna Rydlewska

w 62 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, o czem krewnym i znajomym donoszą

strapiony mąż i synowie.

Wilkowyja, 18. kwietnia 1879.

Nadzwyczajne Walne Zebranie „Ula“, Towarz. Wzajemnej Pomocy w Poznaniu, Sp. Zap.,

odbędzie się w lokalu własnym ul. Ślósarska nr. 6 na I piętrze dnia **24. kwietnia** b. r. o 7 godzinie wieczorem. Porządek dzienny: 1) Wybór dwóch członków Zarządu „Ula“. 2) Sprawa pokrycia niedoboru Towarzystwa. 3) Wybór 3 członków do Rady Nadzorczej. 4) Wnioski członków.

Ze względu na wielką doniosłość spraw powyższych upraszamy o liczne zebranie.

Rada Nadzorcza „Ula“
Towarzystwa Wzajemnej Pomocy
w Poznaniu Sp. Zap.

(462) *J. Chociszewski*, przewodniczący.

Gospodarstwo

pod **Krzywiniem** tuż przy żwirówce, 205 morg. 116 pręt. areału, wystarczające łąki i torf do palenia, z kompletnym inwentarzem; — budynki w dobrym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiad. udzieli **Piasecki**, Białcz — Kościan. (473)

Sieczkarnie, wagi decimalne, plugi, smarowidło do wozów, **odkładnie, radlice i płozy, żelazo** kute i walcowane, **szyny kolejowe** na **belki** do **budowli, gwoździe** drótowe, **łańcuchy** itp. poleca po jak najtańszych cenach (20)

T. Krzyżanowski,
Handel Żelaza,
Szewska ul. 17, obok kościoła Dominik.

J. Urbankiewicz

Wiedeński plac Poznań

poleca swój

skład garderoby męzkiej sukna i kortów.

Ubiory gotowe od . . .	15 tal.
Rewerendy od . . .	15 tal.
Paletoty zimowe od . . .	12 tal.
Marynarki, surduty i **fraki** od	8 tal.
Szlafroki od	7 tal.
Spodnie zimowe od . . .	$4^1/_2$ tal.
Kamizelki od	$1^1/_2$ tal.
Ubiory dla **studentów** od	$7^1/_2$ tal.

Futra, krawatki i **bieliznę.**

Stare futra przerabia się i zamienia na nowe. (1307)

Z dniem **1. kwietnia** r. b. otworzyłem w **Krotoszynie** przy ulicy Zdunowskiej **skład węgli, wapna, wina** i importowanych **cygar**, i polecam się łaskawym względom.

(421) **N. Sikorski.**

Przed fałszowaniem się ostrzega



Prawdziwa

MELISOWA-WODA

zakonników Karmelitów

BOYER

Paris, **14**, Rue de l'Abbaye, **14**, Paris

bardzo sławna i *wielce pomocna* na **apopleksyą, cholerę, chorobę morską, wzdęcie, omdlenie;** wzmacnia i orzeźwia tak po **umysłowych** jako i **fizycznych wysileniach.** *Bliższe szczegóły w prospektach.* — Uważnie dokładnie na to trzeba, że każdy flakonik jest zaopatrzony w podpis Boyera.

Składy po większej części w aptekach. (352)

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Przez stósunki moje z fabryką jako też przez mój własny wynalazek co do roboty jestem w stanie **zegarki cylindrowe** nie z nowego srebra, ale **srebrne** rzetelnie i sumiennie dostarczyć po zadziwiająco taniej cenie, bo sztukę za 5 tal., a przytem kupujący otrzyma **bezpłatnie** piękny **łańcuszek. Złote damskie zegarki** począwszy od $11^1/_2$ tal.; piękne i doskonałe **zegary ścienne** bijące po 1 tal $17^1/_2$ sgr.

Przy tak zadziwiająco taniej cenie jest w istocie dla każdego domu jako też i dla każdego młodego człowieka bardzo polecającem, aby w potrzebie do mnie łaskawie się udał, gdyż nie **wyprzedaję** mego składu, lecz ustawicznie są u mnie w zapasie przy 3 letniej gwarancyi.

Wymiana jest dozwolona; również przyjmuję stare zegarki, **złoto** i **srebro** w zapłatę (885)

Największy warsztat dla reparacyi zegarków

Hugon Wolfel, zegarmistrz. **Fabryka Soleur.**

Wchód do głównego składu w Poznaniu **nie** z Wrocławskiej ulicy, lecz jak dawniej z **Półwiejskiej ulicy** przy **Wiedeńskim placu.**

Żelazne **Pompy** najtrwalsze we wszystkich gatunkach, wyroby mosiężne, **żelazka, moździerze, lichtarze, krzyże, antaby** do drzwi i okienic itd., **wodociągi, klosety, wodotryski, rury** żelazne we wszystkich wielkościach

poleca tanio (472)

Poznań, **St. Offierski,** Rynek 16|17.

Prawie każdy człowiek cierpi na

Tasiemca

nie wiedząc nawet o tem, i po większej części wszyscy cierpiący są leczeni na blednicę, katar żołądkowy albo wreszcie na brak krwi. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są:

bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenie przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca i t. p.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa (także listownie)

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny,

(142) Mała Rycerska ulica nr. 16.

Mieszkam **Róg Jezuickiej ulicy i Starego Rynku**

Jan Połomski,

dentysta.

Dla ubogich od 8—9 rano bezpłatnie. (429)

Zapas młyńskich kamieni

poleca (471)

A. Krzyżanowski,

ulica Piaskowa nr. 10.

Cukier

piękny twardy oraz mielony bardzo tanio poleca (337)

J. N. Pawłowski,

ulica Wodna nr 7.

Proszę dokładnie uważać na firmę!

E. Marcus

teraz **Wrocławska ulica nr. 1.**

Kompletne ubiory, spodnie, paletoty latowe i żakiety, jako też sukna i bukskiny w wielkim wyborze, po uderzająco tanich cenach poleca

E. Marcus,

(414) Wrocławska ulica nr. 1.

---

500 centn. 476

perek daberskich

ma do sprzedania probostwo

Chojnica p. Chludowo.

Dominium Kórnik ma na sprzedaż

90 kóp dębowych klepek

na oksefty. (479)

Zarząd leśny.

Hoch-Stüblau, 4. kwietnia 1879.

Szanowny Panie Grünberg

Donoszę Panu, że ja jako **pierwszy** w naszej wsi, który chorowałem na tasiemca, udałem się po lekarstwo do Pana, i po użyciu takowego szczęśliwie zostałem wyleczony, przeto dziękuję Panu za łaskawe me wyleczenie i zarazem donoszę Panu, że w naszej wsi jest wielu, którzy cierpią na podobne cierpienia, i tym wszystkim bym radził, aby się do Pana po lekarstwo udali.

Z szacunkiem

(464) **Jan Nakielski.**

Publiczne podziękowanie.

Od lat kilku cierpiałem na tasiemca, Chirurg pomocniczy p. **W. Grünberg,** przy ulicy Małej Rycerskiej numer 16 wyleczył mnie z tej choroby w przeciągu jednej godziny i bez żadnego niebezpieczeństwa, za co mu niniejszem dzięki swoje składam.

A. Szymkowiak,

(464) gospodarz na Ratajach.

Młodzieniec

z wykształceniem gimnazyalnem znajdzie odpowiednie zajęcie przy bibliotece kórnickiej i w biurze administracyi dominialnej. Zgłoszenia listowne przyjmuje

(478) **Dr. Celichowski** w Kórniku.

Chłopiec

chcący się wyuczyć li tylko **kroju** i **szycia** na **maszynie** w zawodzie szewskim, znajdzie odpowiednie miejsce w mej pracowni (477)

J. Skóraczewski,

Stary Rynek nr. 55.

Teatr polski w Poznaniu.

Jutro, we wtorek na benefis Adolfa Linkowskiego

Rodzina Benoitonów,

komedya w 5 aktach przez Wiktora Sardou.

Początek o godzinie $^1/_2$8.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.